

# Komuna Paryska 1871 roku

Alain Dalotel

Transkrypcja zapisu wideo  
zarejestrowanego przez O. Resslera  
przy współpracy z *Rebond pour la  
Commune* Paryż, Francja | 25 min., 2004

Nazywam się Alain Dalotel. Jako historyk pracuję na polu historii społecznej. Szczególnie interesują mnie wszelkie kwestie związane z gwałtownymi zmianami społecznymi: wojnami, rewolucjami, strajkami, ruchem feministycznym, który także może doprowadzić do takich zmian, a w szczególności Komunę. Tak przy okazji, oto moja najnowsza książka na ten temat, traktująca o André Léo, którą wykorzystano przy tworzeniu filmu Petera Watkina zatytułowanego *La Commune de Paris*.

Znajdujemy się teraz przed ścianą Fédéré, gdzie pochowano wielu Komunardów.

Kwestia tego, skąd wzięła się *La Commune* zawsze była przedmiotem sporu. Niektórzy uważają, że powstała ona wskutek wojny w 1870 roku, w której walczyło Drugie Cesarstwo i Prusy. Inni znajdują odpowiedź na to pytanie w ruchu rewolucyjnym, który był bardzo ważny odkąd Karol Marks i inni założyli w 1864 roku w Londynie Pierwszą Międzynarodówkę. Ponadto, w ostatnich latach Cesarstwa tworzył się w Paryżu bardzo silny ruch rewolucyjny, ponieważ liberalne Cesarstwo zezwalało na publiczne zebrania. Na długo przed powstaniem Komuny wolność przemawiania wykorzystywały różne rewolucyjne grupy i w okresie od 1868 do 1870 roku miały miejsce tysiące takich publicznych zebrań. Kiedy wybuchła wojna ten ruch demokracji, wolności słowa istniał dalej podczas oblężenia Paryża, kiedy narodziły się „Czerwone Kluby”, które były bezpośrednimi spadkobiercami wcześniejszych publicznych zebrań, których koniec końców zakazano.

Podczas oblężenia nastąpiła niezwykła erupcja demokracji, która miała wpływ na wiele indywidualnych poziomów wolności. Ale szczególną rzeczą podczas tego oblężenia było to, że ludność została uzbrojona w Gwardii Narodowej wraz z regularnymi wojskami. Zwerbowano około 300,000 mężczyzn, którzy zostali uzbrojeni w karabiny Chassepot, armaty i działa. W krótkim czasie doprowadziło to do buntów, ponieważ tak zwany Rząd Obrony Narodowej oskarżono o zdradę i kapi-

tulację. A zatem, oto inne przyczyny. Niektóre z nich są wojskowe, inne społeczne... lub rewolucyjne. Sytuacja uległa gwałtownemu pogorszeniu podczas tego bardzo wycieńczającego oblężenia, które doprowadziło do powszechnego ubóstwa... a zwłaszcza do poniżenia kapitulacji, która miała miejsce pod koniec stycznia 1871 roku. Stworzono wówczas nową organizację: Federację Gwardii Narodowej, która doprowadziła do nowego powstania 18 marca 1871 roku.

*Komuna* zaczęła działać 18 marca 1871 roku, w dniu, w którym władzę przejęli Fédérés (Gwardia Narodowa) i grupy Blankistów, a zakończyła działalność 28 maja 1871. 72 dni to rzeczywiście bardzo krótki czas jak na rewolucję. *Komuna* zastosowała pewne środki społeczne w celu uzyskania pożądaných korzyści. Środki takie obejmowały działania na rzecz dzieci, czy też działania na rzecz wzrostu wynagrodzeń, ale wszystkie one podejmowane były na próżno. Najciekawszym działaniem, które najbardziej przerażało burżuazję, był dekret z 16 kwietnia dotyczący zakładów opuszczonych przez pracodawców. Warsztaty te miały być przekazane komitetom robotniczych związków zawodowych. To naprawdę wystraszyło ludzi, było to prawdziwie socjalistyczne podejście przyjęte przez Komunę. Tłumaczy to siłę represji, które nastąpią później, ale o wielkiej skali tych represji pomówimy potem. Z drugiej strony, trzeba pamiętać, że był to czas wojny domowej. Niektórzy



działacze związków zawodowych, którzy walczyli w Fédérés byli przeciwko wdrażaniu socjalizmu, ponieważ uważali, że czas na to jeszcze nie dojrzał. Tym co się dla nich liczyło, była walka z Wersalem. Nie zapominajmy, że walki odbywały się na zachodzie Paryża, w pobliżu szaniec obronnych i walczone z armią Wersalu, która szybko odbudowywała swoją siłę po otrzymaniu pomocy ze strony Prus.

*Komuna* kojarzona jest z ideą demokracji bezpośredniej.

A co to właściwie oznacza?

W tamtym czasie odbywało się mnóstwo wyborów, wszędzie i bez przerwy, było ich prawie za dużo. Dotyczyły dosłownie wszystkiego. Na przykład wewnątrz Gwardii Narodowej wybory miały na celu odwołanie przywódców, którzy okazali się niepopularni. Tego typu demokracja bezpośrednia związana jest z nieustannie odwołalnym mandatem. Taka jest najważniejsza koncepcja: mandat imperatywny. Program był określany, po czym wysyłano kogoś, kto miał go bronić; jeśli tego nie robił, należało go odwołać. Dzięki wyborom z 26 marca pewna liczba rewolucjonistów doszła do władzy w Ratuszu Miejskim. Ci, których nie wybrano, dość szybko wyjechali. Następnie rozpoczęły się debaty. Nazywamy je debatami, ale najczęściej były to po prostu wyzwiska. Uczestnicy po prostu na siebie krzyczeli i trwało to całe tygodnie. Ponadto, okazało się, że ci, którzy zostali wybrani mieli trudne relacje ze swoimi sąsiadami, którzy bardzo często złościli się na to, że są oni tacy ślamazarni. Ludzi bardzo szybko ogarnęła złość, zaczęli plądrować kościoły i organizować „Czerwone Kluby”, gdzie przedstawiali własne programy i wymieniali krytyczne uwagi. Tego typu relacje jeszcze bardziej wszystko skomplikowały. Wraz z końcem Komuny, wydawało się, że doszło do całkowitego oddzielenia

reprezentantów ludności od ich wyborców. W efekcie doprowadziło to nawet niektórych Komunardów do samobójstwa. A zatem demokracja bezpośrednia doprowadziła do dość dramatycznego końca. W każdym razie, podczas trwania Komuny, nikt nie był nikomu posłuszny.

Chociaż kilkoro ludzi – w tym Karol Marks – twierdziło, że *Komuna* obaliła państwo, moim zdaniem tak nie było. *Komuna* miała rząd, chociaż był słaby, funkcjonował przez komisje i nazywany był Komisją Wykonawczą. Później, po porażkach na polu militarnym, poszukiwano starych modeli, takich jak Komitet Bezpieczeństwa Publicznego, z których dwa próbowano bezskutecznie adoptować. A zatem trzeba być tutaj bardzo ostrożnym. *Komuna* nie oznaczała braku rządu, oznaczała ona słaby rząd. Był on słaby z powodu dyskusji, konfliktów, debat i tego, że nikt nie wiedział dokładnie, w którym kierunku *Komuna* podąży. Zwłaszcza, że na samym dole byli ludzie, którzy nie chcieli być rządzeni. Słowo „anarchista” nie istniało jeszcze w tamtym czasie, albo przynajmniej nie w dzisiejszym znaczeniu. Tak czy inaczej, *Komuna* miała bardzo wolnościowy aspekt. Tak naprawdę Marks w swojej broszurze „Wojna domowa we Francji” przedstawił prawie anarchistyczny obrazek, który był pewnym zniekształceniem prawdy. Wewnątrz Ratusza Miejskiego było więcej tradycji, niż większość ludzi jest w stanie sobie wyobrazić. Był tam także istotny element jakobinizmu, który zawsze bronił potrzeby posiadania rządu, a nawet dyktatury. A debata pomiędzy większością a mniejszością pokazała, że niektórzy ludzie chcieli decydować zamiast innych. Jedyną różnicą było to, że podczas Komuny to nie funkcjonowało. To był bardzo nowy element, jeśli chodzi o poziom polityczny.

Większość urzędników państwowych

uciekle do Wersalu. Jeśli chodzi na przykład o pocztę, stwarzało to ogromny problem, ponieważ trzeba było wszystko budować od podstaw. Musieli znaleźć wykwalifikowanych ludzi. *Komuna* była w stanie to wszystko zrobić i zastąpić ludzi, którzy wyjechali. Uciekli też policjanci. Wraz z upadkiem Cesarstwa i w trakcie oblężenia policja była bardzo nie lubiana. Tak więc nie do pomyślenia było, żeby choć jeden policjant pozostał w Paryżu. Komunardzi zlikwidowali policję. Zmienili oni nawet nazwę kwatery administracji policyjnej na „kwatere byłej policji”. Konstabile i policjanci zostali zastąpieni Gwardią Narodową. Udało im się znaleźć potrzebnych ludzi, żeby zapewnić działanie służb publicznych: systemu kanalizacji i tym podobnych. A jednak nie była to charakterystyka szczególnie rewolucyjna. Można jedynie powiedzieć, że klasa pracująca Paryża udowodniła, że jest w stanie zarządzać sprawami publicznymi. Ale nie można w tej umiejętności administrowania znaleźć najbardziej rewolucyjnego aspektu Komuny. Potrafili się tym zajmować, to prawda. Ale rzeczy powinny pójść dalej. Tak czy inaczej, *Komuna* starała się najlepiej jak potrafiła, żeby powiązać klasę pracującą z administracją miasta.

Marks powiedział na przykład, że *Komuna* była rządem klasy pracującej. Engels mówił o dyktaturze proletariatu. Z pewnością robotnicy odegrali ważną rolę w tym rewolucyjnym epizodzie. Jednak opinia, że *Komuna* stworzyła przestrzeń dla ogólnego samozarządzania ekonomicznego jest nieco naciągana. Próby ustanowienia i rozbudowania spółdzielni, które były podejmowane w czasie Cesarstwa i oblężenia, na szerszą skalę i w bardziej optymistycznym środowisku podejmowano w czasie działania Komuny. Ale problem pozostawał ten sam: fundusze, a więc porozumienie z bankami. Ponadto, nie cała gospodarka działała według modelu socja-

listycznego podczas Komuny. Niektórzy pracodawcy i wykonawcy pozostali w Paryżu. Bogaci szefowie uciekli do Wersalu razem z głównymi graczami finansowymi. Wielu ludzi z Banku Francji pozostało i dogadywało się dość dobrze z niektórymi wybranymi członkami Komuny, na przykład z Charles'em Beslay. Bank Francji był poważnie zagrożony przez kilka batalionów rewolucyjnych, ale Komunardzi nigdy go nie przejęli. Doszłoby do tego prawdopodobnie, jeśli *Komuna* przetrwałaby trochę dłużej. W każdym razie, bank został obroniony.

W kategoriach ekonomicznych potrzebna była wówczas gospodarka wojenna, ponieważ był to środek wojny domowej. A zatem, przedłużono pewną liczbę umów z ówczesnymi pracodawcami i wykonawcami. Pojawiały się wówczas pewne istotne przykłady samozarządzania, na przykład w niektórych warsztatach, takich jak Luwr, lub w sąsiedztwie przejętych porzuconych zakładów. Związkowcy i działacze międzynarodówki dokładali starań, żeby prowadzić te samo-zarządzające się firmy w radykalnie demokratycznym środowisku, co nie zawsze zapewniało wydajność. Od Avrial, który został wybrany członkiem 11 okręgu i powiedział to Rosselowi, oficerowi, który zgromadził Komunę, wiemy, że niezmiernie trudne było zmuszenie tej nowej, socjalistycznej gospodarki do działania. Jednym z powodów jej nieprawidłowego funkcjonowania było to, że wokół tej kwestii rozgorzała tak szeroka debata. Napisałem kiedyś artykuł do popularnego czasopisma zatytułowany „Pułapka Spółdzielczości”. Ta sprawa była przedmiotem bardzo poważnej debaty pomiędzy rewolucjonistami, którzy chcieli zacząć od przejęcia władzy politycznej, a następnie wywołania rewolucji socjalistycznej, a tymi, którzy uważali, że możliwe jest stopniowe wywalczenie coraz większej przestrzeni na arenie rewolucji ekonomicznej przez rozwój spółdzielni.

Ale pozostawał nadal do rozwiązania problem finansowy oraz kwestia organizacji. Co więcej, spółdzielnie te zostały potępione przez niektórych rewolucjonistów jako powielanie systemu wyzysku, w którym prawdziwi robotnicy spółdzielczy są powiązani z pomocnikami, którzy są ogólnie rzecz biorąc młodszy i nie dostają takiego samego wynagrodzenia. A zatem był to poważny spór, który trwał przez cały dwudziesty wiek i trwa po dziś dzień. Można by zorganizować seminarium pod hasłem „problemy samozarządzania”, lub „poziom złudzeń w samozarządzaniu”.

Jedną bardzo ciekawą cechą Komuny jest rozwój powszechnego ruchu społecznego kobiet. Z pewnych powodów kobiety były bardzo zaangażowane w Komunę. Jedną z porażek historycznych – która została najskuteczniej wymazana z pamięci – było to, że podczas rewolucji francuskiej ruch społeczny kobiet został wyeliminowany przez Jakobinów. Kolejny raz widzimy kobiety powstające podczas Komuny, która była stosunkowo męskim światem rewolucji. Mówiliśmy o żołnierzach; no cóż, nie podobano im się, że kobiety chcą uczestniczyć w walce zbrojnej z Wersalem. Koniec końców nie dostały one broni, przynajmniej niektóre z nich, aż do chwili, kiedy nastąpił krwawy tydzień obrony Montmartre. To była dość nieprawdopodobna rzecz, ponieważ poproszono grupę składającą się jedynie z 50 kobiet, żeby uratowały Komunę broniąc Montmartre, które było symbolem i miejscem narodzin Komuny. A więc postawiły one barykady i razem z mężczyznami strzelały do wrogów. Niektóre zginęły, a inne zostały zmasakrowane. Niektóre przeżyły i dawały potem świadectwo tych zdarzeń.

Po upadku Komuny, albo raczej po jej „niepowodzeniu”, ruch rewolucyjny podążył inną ścieżką i kierował się inną logiką: miał na celu stworzenie zorganizowanej partii klasy

robotniczej. Doprowadziło to do powstania partii bolszewickiej i tym podobnych rzeczy. *Komuna*, która nie popadła w zapomnienie, staje się negatywnym wzorcem: Nie róbcie tego, co oni zrobili. I teraz, kiedy okazało się, że wszystkim tym partiom i krajom nie udało się zbudować socjalizmu, kiedy runął mur berliński, ludzie jeszcze raz spoglądają na Komunę Paryską próbując zrozumieć jej tajemnice. Gdzie kryła się jej siła, a jakie były słabości? No cóż, jej siła była częściowo jej słabością, a jej wada stanowiła po części o jej sile. Była to demokracja bezpośrednia i charakteryzowała się wypowiedaniem swoich racji, wykorzystaniem czasu na debatę.

W świetle ówczesnych wydarzeń – działo się to wtedy w trakcie wojny domowej – nie był to najlepszy czas na organizowanie debat i sporów. Ale oznacza to też, że marzymy o Komunie, która nigdy nie istniała. Na poziomie wojska rzeczy były oczywiście bardzo skomplikowane, ponieważ ani wybrani członkowie Komuny, ani oficerowie Gwardii Narodowej nie podporządkowywali się rozkazom. „Ministrowie” lub też delegaci wojenni byli kompletnie ignorowani. W rzeczywistości całe mnóstwo tych oficjeli upadło, jeden po drugim. A zatem, trzeba powiedzieć, że Komunardzi byli całkowicie przeciwni wszelkim formom hierarchii. Nawet kiedy nominowali swoich przywódców, robili to jedynie po to, żeby mogli być im nieposłuszni. A więc znowu znajdujemy tutaj ten libertariański element nawet jeśli słowo to jeszcze wtedy nie istniało który charakteryzuje Komunę i czyni z niej bardzo specyficzną konstrukcję. Do dziś pozostaje wzorem, ponieważ z jednej strony socjalizm ulega, bądź uległ dezintegracji na Wschodzie, a z drugiej, neoliberalizm nie działa. Co więc powinniśmy zrobić? No cóż, badajmy Komunę, bo to najlepszy sposób identyfikowania się z wartościami tych idei i ich urzeczywistniania.

*Komuna* jest jednocześnie przykładem negatywnym i pozytywnym. Ponieważ ruch rewolucyjny obrał inną drogę, jedyne dziedzictwo Komuny było takie, że przejęła ona władzę polityczną przy użyciu siły zbrojnej. Tak samo przebiegło to w przypadku Bolszewików, Związku Spartakusa i wszystkich innych ruchów rewolucyjnych, nawet jeśli nie pozostało z nich wiele do dziś. *Komuna* jest zawsze pamiętana w pełen czci sposób. Miała ona także inne, czysto patriotyczne, aspekty. Nie była używana jako model i dość szybko nawet francuski ruch robotniczy i grupy anarchistyczne zdystansowały się wobec niej. We Francji nie było już później żadnych powstań. Zdarzały się akcje bezpośrednie, organizowane przez grupy anarchistyczne, które na przykład podkładały bomby w różnych miejscach, ale na bardziej ogólnym poziomie ruch społeczny robotników przyjął strategię obrony w formie strajku generalnego, co akceptowane jest nawet przez libertarian, ponieważ to oni zakładali główne związki zawodowe, takie jak CGT. A zatem, *Komuna* pozostała czymś dość sympatycznym, ale w ujęciu globalnym – czymś negatywnym. W dzisiejszych czasach wszystko naprawdę się zmieniło. Jest coraz więcej ludzi, którzy interesują się Komuną. Pewne jest, że ta ściana Fédérés widziała niejedno. Wszystkie światowe ruchy rewolucyjne przybywają do tego miejsca pielgrzymek. Kiedyś spotkałem Chińczyka z Szanghaju, który powiedział mi o proletariackiej Rewolucji Kulturalnej. Wiedział o Komunie. Powiedział, że w chińskich szkołach dzieci uczą się o Komunie, mimo, że był to całkowicie nieznany temat tutaj we Francji, ponieważ mówienie o tym w szkołach było sprzeczne z prawem.

Niezależnie od tego, jak się ją postrzega, *Komuna* była przede wszystkim zbrojną rewolucją. A zatem, w kategoriach środków

była czymś bardzo specyficznym. Gazeta Komuny napisała kiedyś, że każdy obywatel jest żołnierzem. Taka jest podstawowa idea *Fédération*; nie możesz korzystać z pełnego obywatelstwa, jeśli nie jesteś uzbrojony. I to jest olbrzymia różnica w porównaniu do obecnej sytuacji w naszych społeczeństwach, gdzie ludzie są bezbronni w relacjach z państwem. Jedną rzeczą, którą naprawdę trzeba podkreślić, jeśli chodzi o Komunę Paryską z 1871 roku, jest demokracja bezpośrednia, która nie ma nic wspólnego z demokracją uczestniczącą. W Komunie nie chodziło o reformowanie służb publicznych, chodziło tam o zmianę, a nie adaptację społeczeństwa. W 1871 roku ludzie chcieli rewolucji i sądzili, że mogą ją przeprowadzić przy pomocy pistoletów i dział.

André Léo (znana także jako Léonide Champseix), która była jedną z najważniejszych kobiet w Komunie, może nawet ważniejszą niż jej przyjaciółka Louise Michel, napisała bardzo dobry artykuł w swoim przeglądzie *La Sociale*, zatytułowany „Żołnierze Idei”. *Komuna* jest przede wszystkim możliwością wypowiedzenia się ludzi, dyskusowania o różnych kwestiach i debata na temat rewolucyjnej utopii. Dzieje się tak, ponieważ opór nie istnieje bez utopii, o ile nie wpadnie się w pułapkę krótkowzrocznego nacjonalizmu. Rewolucyjny socjalizm i komunizm jako całość, nawet w swoich libertariańskich tendencjach, zbudowany jest na korpusie idei, a szczególnie na dyskusji. I jeśli *Komuna* ma nas czegoś nauczyć, to będzie to pogląd, że musimy iść razem, dyskutować, debatować i jednoczyć się, jeśli to możliwe.